

OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

ok 4

CHOJNICE,

Nr. 25

Ewangelja.

W on czas: przybliżeli się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. I szemrali Faryzeusze i Doktorowie, mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszniki, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: który z was człowiek, co ma stę owiec: a jeśliby stracił jedną z nich, iżali nie zostawuje dziesięćdziesiąt i dziesięć na puszczy, a idzie za nią, co zginęła, aż ją znajdzie. A znalazłszy ją, kładzie na ramiona swoje i raduje się, a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam: że większa będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziesięćdziesiąt i dziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm: jeśliby straciła drachmę jedną, iżali nie zapala świecy i nie wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła? a gdy znajdzie, wzywa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą była straciła. Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożemi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Nauka.

Dwie rzeczy osobliwie kładzie nam przed oczy dzisiejsza Ewangelja św. jedną, iż Bóg jest miłosierny, a drugą, iż Chrystus Pan szukał z wielką pracą swoją, jako pasterz zgubionej owieczki.

O drogież to i znamienne rzeczy: miłosierdzie Boże i zasługa Chrystusowa! O wdzięczna to nowina, a wszelakiej przyjemności godna, że Zbawiciel dla tego na świat zstąpił, aby grzesznych zbawił!

Lecz cóż po tem, kiedy nam to szatan chce wydrzeć i zepsuć. Bo dla miłosierdzia Bożego, przywodzi nas do swawolnego i bezpocutnego życia, gdy to koniecznie chce w nas wmówić, iż grzechy nie są tak ciężkie, jakie sobie niektórzy wyobrażają; a z zasługi Chrystusowej przywodzi do niedbalstwa i opuszczenia modlitwy, postu, jałmużny i innych dobrych uczynków, gdy nam przypomina, iż nie potrzebujemy wiele na zbawienie pracować, gdyż Zbawiciel za nas wszystko sprawił. Stąd to pochodzi, iż kiedy grzesznik zmuszony jest słuchać upomnienia, odpowiada: Wszak Bóg jest miłosierny i żadnego grzesznika nie odrzuca; wszak i Chrystus Pan do grzesznych i dla grzesznych zstąpił. A gdy leniwca i niedbalogo zachęcają do dobrych uczynków i pobożnego życia, tedy wnet odpowiada: Wszak Chrystus Pan za mnie dosyć pracował, poświęcił, cierpiał; owszem za mnie już wszystko zrobił.

A co za tem idzie, że i miłosierdzie Boże i za służbę Chrystusową sami tracimy. Bo aczkolwiek Bóg

jest miłosierny, ale to ci nędzniku nie pomoże, jeśli nie przestaniesz grzeszyć. I znowu: aczkolwiek Chrystus Pan za nas i czynił dobrze i cierpiał, ale dla ciebie to nie przyniesie pożytku, jeśli się w dobrych uczynkach ćwiczyć nie będziesz, gdyż sam Zbawiciel wyrzekł: Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom Ja wam uczyniłem, tak i wy czynili. I Piotr św. mówi: Chrystus Pan cierpiał przykład nam zostawiając, abyśmy naśladowali trój[ę] Jego. A tak patrz chrześcijanie, aby djabeł tego dwojga dobra, to jest miłosierdzia Bożego, i zasługi Chrystusowej, nie popsuł, i bezpożytecznym nie uczynił...

Starajmy się więc, abyśmy tego dwojga dobrze używali, słuchajmy z wielkim weselem, że Chrystus Pan grzeszniki przyjmuje, ale przez to nie zalegajmy w grzechach. Słuchajmy z weselem, iż Chrystus Pan szukał nas zaginionych, z wielką pracą i pilnością; ale dla tego i sami nie próżnujmy.

Bo uważaj jako nam tę sprawę Ewangelja św. opisuje. Przybliżeli się, powiada, do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. Obacz, że tu wielkie miłosierdzie Pana i Zbawiciela naszego, który takich ludzi tak łaskawie do siebie przyjmuje, nikim się nie brzydzi, nikogo nie odrzuca, każdego przypuszcza. Ten który chce aby wszyscy przyszli ku poznaniu prawdy, aby się nawrócili i zbawieni byli.

Albowiem na to Pan Jezus zstąpił z nieba; na to przyszedł na świat, aby grzesznych zbawił.

Nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników ku pokucie. I tylko takich grzeszników, którzy za grzeszników się uważają sami, a Chrystusa Pana Zbawiciela świata wyznawają i do Niego się uciekają. Bo kto zarywa grzechy swoje ten ich nigdy się nie pozbędzie, ale kto je wyzna, kto się z nich wyspowiada a opuści nazawaze, taki miłosierdzia dostąpi. Amen.

GŁOWA

SWIĘTEJ BARBARY.

POWIEŚĆ Z PRZESZŁOŚCI POMORZA

NAPISAŁ JX. KUJOT.

(Ociąg dalszy)

5. Uwolnienie i kosztowny dar.

Tak mówiąc, podawał torbę ze świętym skarbem Samborowi, który z uoczeniem i radością przykleknąwszy, odpowiedział: — Bóg wam zapłać za taki dar! Zależy mi nie lepszemu ofiarować mi nie mogliście; Gdzie święte szczątki w kraju czoł doznają, tam osobliwsze błogosławieństwo niebieskie spoczywa na mieszkańcach! Ale jakże przewiezliemy tę świętość do Gdańska bez

osoby duchownej! Ohyda samą umieścić na wozie, a w Oliwie poproszę ojca opata, by w procesji odniósł ją do naszego miasta! Jakaż ta radość będzie mej białogłowy, gdy z takim gościem wrócę! —

Wnet z jednego woza wszystko sprzątnięto i sam legat położył na pięknym kobiarcu torbę z świętą głową.

Jeszcze uściśnęli nasi biskupi rękę księcia, który szczerze ich zegnał, i oba orszaki ruszyły, każdy w swą stronę. Pomorzanie księcia jechali w milczeniu, by uczcić świętość, którą prowadzili do stolicy. Legat opuścił dziesięcioletnią śladzibę z małym tłumaczkiem, w który zawinęła Tomisława na prośbę jego nędzny ubior niewolnika.

Mieszkańcy Ramji stali jeszcze chwilę w milczeniu, patrząc za odjeżdżającymi. Nakoniec jeden tak się odezwał: — wielka świętość tu była między nami przez dziesięć lat bez naszej wiedzy. Trzebaby Pana Boga za to przeprosić. Wiecie, że skoro mnichy z Oliwy dokonają kościółek w Okseywio, tam będziem chodzili na nabożeństwo. Tak mi się umyśliło, poprosim księżę o założenie bractwa św. Barbary na wieczną pamiątkę, że ta święta głowa u nas się ukrywała, i będziem czuli Pana Boga w świętej dziewicy. Czy zgoda? —

— Zgoda, — odrzekli wszyscy i rozeszli się do swych zagród.

6. Wprowadzenie relikwji do Gdańska.

W milczeniu posuwał się orszak Sambora ku Gdańsku, zwalniając kroku dzielnym rumakom, by uziścić świętą relikwję. Dla tego już szary zmrok poczynał się na dobre wspinać z parowów i dolin po drzewach i pagórkach, aż okrył złoczone ich kończyny, polyskujące w ostatnich promieniach kryjącego się już słońca, ciemną powłoką, na której widok wesole śpiewaki leśne pokryły główki pod skrzydełkami, jak dziecko się nakryje, nim zaśnie w ciemnej izbie.

Tak stanęli w Oliwie.

Sam książe pojechał z dwoma zbrojnymi do klasztoru, rozkazawszy wojewodzie poczekać z relikwją nad drogą; jeden z przedszych jeźdźców pocwałował do Gdańska z rozkazami pana i doniesieniem dla księżnej.

Zakonnicy już się roschodzili do spoczynku po dziennej pracy, sam tylko ojciec oddźwierny przesładywał jeszcze w małej celi u bramy klasztornej, mając przed sobą na stole bochenek chleba, trochę ryby suszonej i daban piwa dla znożonych i głodnych przechodniów. Tak kazała reguła Cystersów. Gdy odgłos czuwających rumaków zbliżał się ku klasztorowi, ojciec oddźwierny, modlący się oho nadstawił ucha i w niepewności sięgał po dzbanek, widocznie wąż piąc, czy jeźdźce nie rychło tego pokrzepienia pragną będą.

— Ojczy pobożny, otwórz bramę i wpuść mnie prędko! — zawołał książe i stuknął do okienka.

Niebawem ogolona głowa, na której wierzchołku trochę zostało się włosów, wysunęła się z okienka i badawczym rzucając wzrokiem na jeźdźca, poważnym odrzekła głosem: — Pokój tobie, kto jesteś i czemu pragniesz wejść do klasztoru? — W tej jednak chwili, natężając wzroku, poznał zakonnik gościa i pokornie zawołał: — książe nasz łaskawy! —

— Otwórz, — rzekł Sambor powtórnie, — choć tego może reguła zabrania. Mam ważną sprawę do opata, którego racz zaraz poprosić do mnie. —

Posłuszny zakonnik, poznawszy po głosie księżęcym, że coś niezwykłego się stało, pociągnął za łańcuch, spadający przed nim po ścianie, i brama się rozwarła. Ukłoniwszy się następnie wjeżdżającemu księciu i wskazawszy stronę dla gości, odszedł milcząc, by odszukać opata.

Sambor oddał rumaka jednemu z towarzyszków, i wszedł do wysokiej komnaty blisko bramy. Niebawem odchyliły się drzwi, a sam opat powitał księcia, ciekawo śladania jego o tak późnej godzinie.

— Proszę o pomoc i rady, — zawołał książe po prędkiem powitaniu. — Osobliwsze zdarzenie, bo trzymanie legata papieskiego w długiej niewoli, zaprowadziło mnie dziś do Rumji, włoski pod Okeywim, i oddało mi wielką świętość, głowę św. Barbary. Prowadzę ją na wozie do Gdańska, tu jednak przystanęm, bo wypadłoby sprowadzić ją na ręku kapłańskim do miasta mejego. —

— A, to pomyślna nowina, — zawołał opat. — Błogosławieństwo niebios spoczywa na krajach, gdzie święte szczątki przebywają i ości mieszkańców doznają. Nie wypada inaczej, jak zgromadzić wszystkich braci i przeprowadzić świętą głowę w procesji aż do Gdańska. —

Książe skłonił się na znak zadowolenia i szczerze uściśnął prawicę pokornego mnicha.

Po chwili wysunął się z bramy klasztornej orszak, składający się z dwudziestu blisko zakonników, przybranych w szare i czarne habity. Na ich czele jechał książe, obok niego szedł opat, który się po drodze dowiedział szczegółów o zdarzeniach tego dnia. Gdy doszli do czekających wedle drogi, na sknienie opata skrzesł jeden z braci ognia i wnet wśród spokojnej nocy letniej rozszedł się blask jarzących świec woskowych. Zakonnicy ze świecami stanęli przed wozem, z którego opat zdjął świętą relikwję i pobłogosławił ją przyklekujących, ruszył ku miastu. Za nim szedł książe i wojewoda, obaj ze świecami. Lucznicy zbrojni jechali stępą na tyle, jeden i drugi, trzymając smolne pochodnie.

(Olag dalszy nastąpi).

Święta Aniela Merici.

Nad uroczym jeziorem włoskim Garda, w miejscowości Dezenzano, urodziła się w roku 1474 dziewocznica, której imię wstawiło się na wieki. Od lat najmłodszych zdumiewała najbliższych pobożnością, całe życie oddawała cnotami, zajaśniała też po śmierci w Kościele Bożym. Tym kwiatem czystym i świętym, zrodzonym pod italskim niebem jest — święta Aniela Merici, założycielka zakonu Urszulanek.

Zoane nam wszystkim czarne habity Urszulanek, pod których troskliwą opieką chowa się młodzież żeńska, mniej może znane życie ich matki duchowej, która z górą cztery wieki temu kładła fundamenty pod budowę przyszłej potężnej organizacji. Wesośnie w duszy młodziczkiej Anieli obudziło się powołanie Boże, choć mglistym i niejasnym zrazu był jej cel, do jakiego powołała ją Opatrzność. Prosiła więc Boga, aby wskazał jej drogę życia. I oto kilkakrotnie miewa widzenie szeregu daleci, wstępujących po drabinie, sięgającej z ziemi do nieba. Nie rozumie jeszcze owego widzenia, lecz w przeoczeniu przyszłych wydarzeń gromadzi około siebie szczupłe grono rówieśnic, z nimi wspólnie się modli i pełni dobre uczynki. W roku 1524 odbyła św. Aniela pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Podczas Pielgrzymki tej doświadczył ją Pan Bóg siłą potną. Nagle podczas przybycia statku do Kraty, Święta zaniewidziała. Rozpaczeni towarzysze podróży radzili jej powrót do domu, lecz Aniela nie pzerwała pielgrzymki i odwiedziła grób i kołębę Chrystusa Pana, które choć niewidoczne dla jej oczu, tym gorętsze uczucia miłości i wiary wzbudziły w jej sercu. W drodze powrotnej, w Kandji, po gorącej modlitwie

przed cudownym wizerunkiem Chrystusa, Święta odzyskała nagle wzrok, który zachowała aż śmierci.

W rok po pielgrzymce do Ziemi Świętej odbyła św. Aniela pielgrzymkę jubileuszową do Raymu. Ojciec św. Klemens VII, pragnął ją zatrzymać na stałe w Wiecznym Mieście, jednakże święta oświadczyła, że pragnie powrócić do Brescji, aby tu prowadzić rozpoczęte dzieło. W Brescji w dziesięć lat później, dnia 25 listopada 1585 roku, założyła też ostatecznie zgromadzenie dziewczę, które oddała pod opiekę św. Urszuli. Pięć lat tylko patrzyła św. Aniela na swą pracę swych córek duchowych i zmarła 27 stycznia 1540 roku. Speczywa w Brescji w kościele św. Afry. W poczet Błogosławionych policzona ją dopiero w 1768 roku, a kanonizacja odbyła się 24 maja 1807 roku. Dzień jej święta naznaczył Kościół na 31 maja.

Córki duchowne św. Anieli po śmierci swej matki rozszerzyły się najpierw w Italji, gdzie szczerzógół nie opiekował się nimi św. Karol Boromeusz. Następnie osiedliły się we Francji, w kilka lat później w Niemczech. Z biegiem czasu powstały klasztory w Portugalji, Irlandji, Belgji, Grecji, w Ameryce, Azji i Australji. W Polsce zjawily się dość późno, bo dopiero w połowie dziewiętnastego stulecia. W dziejach swych szczytą się niejedną piękną kartą. Podczas rewolucji francuskiej wiele sióstr zginęło na szafie. Lecz ani rewolucja francuska, ani późniejsze prześladowania w Prusach nie zlamaly tej dobroczynnej organizacji, która dziś liczy przeszło trzysta klasztorów i około osiem tysięcy zakonnic.

Początkowo celem zgromadzenia Urszulanek było pielęgnowanie chorych, opieka nad ubogimi i dziećmi. Dopiero później za główny cel przyjęto wychowanie i kształcenie dziewcząt, czy to w szkołach ludowych, ochronach, szwalniach, pensjach i gimnazjach. Początkowo trzymały się też Urszulanki reguły, przepisanej im przez św. Anielę Merici. Od roku 1544 zapoczątkowaniem papieskiem w regule tej zaprowadzono różne zmiany, jak składanie wroczystych ślubów i klauzura. Wogóle poszczególne kongregacje miały aż do 1899 roku nieraz odmienne ustawy i dopiero papież Leon XIII zapoczątkował połączenie rozmaitych kongregacji z główną siedzibą w Rzymie.

W Polsce pierwszy klasztor Urszulanek powstał w Poznaniu 1857 roku. Pierwszą przełożoną była także Wielkopolanka Marja Dzierżykraja Morawska, urodzona w Luboni, znana pod imieniem Matki Bernardy. Pierwszą swą siedzibę założyły Urszulanki poznańskie przy ulicy Szerokiej, gdzie otworzyły pensjonat, szkołę dla panienek i bezpłatną szkołę ludową. W roku 1871 przenieśli się Urszulanki na ulicę Miynską (dzisiejsze gimnazjum Dąbrówki), niestety w cztery lata później wydalone przez rząd pruski, opuściły Poznań, by powrócić do stolicy Wielkopolski w roku 1919 za czasów już wolnej Rzeczypospolitej.

Drugi klasztor Urszulanek powstał także w Wielkopolsce, w Gnieźnie 1868 roku, przy ulicy Tumskiej. Lecz w dziewięć lat później, wydalona również przez rząd pruski, siostry gnieźnieńskie przeniosły się do Małopolski do Tarnowa. Obecnie Urszulanki mają domy swe w Krakowie (od 1875 r.), Lwowie (1908) Stanisławowie, Kołomyjki, Poznaniu, Tarnowie, Lublinie Rybniku i filje w Zakopanem i Sieroszy. Liczą siostr 354. Od roku 1907 powstała kongregacja Urszulanek Serca Jezusa Konającego, która posiada domy w Poznaniu, Łodzi, Warszawie, Ozorkowie, Czarnym Borze pod Wilnem, Sieradzu, Ostrowie, Goździszowie i w Pniewach. W Pniewach jest dom macierzysty i nowicjat. Tu też utrzymują siostry szkołę gospodarczą dla panien pod nazwą „Zakład św. Olafa“.

Dzieje Urszulanek w Polsce napisała „na pamiątkę 25 letniego jubileuszu założenia klasztoru Urszulanek na ziemi naszej“ Stanisława z Ziółeckich Lewandowska. Ta sama autorka napisała również życie św. Anieli Merici. Książka ta była tak poczytna, że wyszła drukiem dwukrotnie, peraz pierwszy 1874 r. następnie 1882 (w Poznaniu u Jarosława Leitgebra). Stanisław Kozmiasz, poeta i publicysta, na uroczenie czterostuletniej rocznicy urodzin założycielki Urszulanek napisał poemat pt. „Pedróż św. Anieli Merici do Ziemi Świętej“. Książeczką swą poświęcił Mateo Bernardzie, tej zasłużonej założycielce Urszulanek w Polsce. W roku bieżącym mija też lat siedemdziesiąt od pamiętnej chwili, w której Matka Bernarda w szczupłym gronie towarzyszek poraz pierwszy rozwinięła sztandar św. Anieli i św. Urszuli na ziemi polskiej.

A. K.

Sobór Watykański.

Rzymska prasa izformuje, że istnieje możliwość zwołania przez Papieża Piusa XI go soboru do Rzymu, który byłby jakgdyby dalszym ciągiem przerwanej w 1870 r. Soboru Watykańskiego.

Podobno Ojciec Święty już od chwili wstąpienia na tron papieski powziął myśl zwołania soboru. Zainteresował się materjami, jakie zebrane były na Sobór Watykański, wnioskując we wszystkie szczegóły prac tego soboru i zaznajamiając się dokładnie ze stanem prac, w jakim został sobór przerwany.

W znacznej mierze wpływa na potwierdzenie takiego zamiaru Ojca Świętego fakt, iż powołuje on na stałe do Rzymu arcybiskupa ateńskiego Petta, należącego do jednej z Kongregacji francuskich, największego dzisiaj badacza i znawcę w dziedzinie soborów. Pius XI ty miał niejednokrotnie możność oceniania studjów uczonego biskupa i już od dłuższego czasu miał zamiar powołać go na stałe do Rzymu.

Wreszcie widzą pewne koła kościelne i polityczne w obecnym czasie najodpowiedniejszą chwilę dla dokonania dzieła tego przez obecnego Ojca Świętego. Po najkrwawszej z wojen stoją narody poróżnione przeciwko sobie. Sobór niewątpliwie przyczyniłby się do pacyfikacji umysłów.

Pożyteczną rzeczą będzie, wobec aktualności sprawy, zaznajomienie się w krótkości z historją Soboru Watykańskiego.

Zwołany zostaje w grudniu 1869 r. przez Papieża Piusa IX go. Celem jego było jasne wyłożenie i rozstrzygnięcie szeregu zagadnień, które w dziedzinie religijno-filozoficznej fałszywie były tłumaczone i wywoływały błędy. Udział w soborze wzięło 710 biskupów z całego świata; zaprosił Papież również biskupów wschodnich i protestantów, zachęcając ich do pogodzenia się z Kościołem. Odbyły się cztery sesje. Pierwsze dwie miały charakter formalny, zaś na trzeciej ogłoszono konstytucję dogmatyczną, zawierającą wyjaśnienie podanych prawd wiary z uwzględnieniem najnowszych ich tłumaczeń błędnych. Wyjaśniono naukę o Bogu-Stwórco wszechświata, o Objawieniu, o wierze chrześcijańskiej, o stosunku rozumu do wiary.

Na czwartej sesji ogłoszono, jako dogmat, nieomylność Papieża.

Wrogowie Kościoła ze szczególną zaciętością atakują dogmat ten. Tłumaczenie dogmatu daje się ująć w krótkości tak: Papież, gdy naucza, jako namiestnik Chrystusa — ex cathedra, t. j. gdy spełnia urząd najwyższego pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcijan,

nieomylnym jest w rzeczach wiary i moralności, a to dzięki opiece Bożej, jaką zapewnił mu Chrystus w osobie św. Piotra.

Dokładnie wyłożyli dogmat o nieomylności papieża biskupi szwajcarcy w swym liście pasterskim, zatwierdzonym przez Piusa IX go.

Odnosny ustęp brzmi: Papież nie jest nieomylny ani jako człowiek, ani jako uczyony, ani jako kapłan, ani jako biskup, ani jako monarcha świecki, ani jako sędzia, ani jako prawodawca. Nie jest ani nieomylny, ani bezgrzeszny w życiu swoim i w czynach, w poglądach politycznych, w stosunku z panującymi nawet w rządzeniu Kościołem, jest zaś nieomylny jedynie i wyłącznie, gdy jako najwyższy Doktor Kościoła, ogłasza wyrok w rzeczach wiary i obyczajów.

Sobór Watykański przerwany został w 1870 roku z powodu wybuchu wojny francusko-pruskiej i niebezpieczeństwa zaboru Rzymu.

E. R.

Juljusz Słowacki.

Sni mi się jakaś wielka, a przez wieki idąca
Powieść — niby na twarzy ogromnego miesiąca
Ludy wymalowane, krwią swoją purpurową
Idące błagać Boga i wiekuiste słowo,
Na niebiosach zjawione... O pomóż Zbawicielu,
Abym te wszystkie rzeczy do gwiazdy i do celu
Doprowadził, a ludzkim się nie zmieszał oklaskiem,
Ani łzami się zalał, ani ścemił Twoim blaskiem.

Ojczyzny nieśmiertelnej serce wielkie niech słyse
Ciągłe w sobie bijące — a na wielką się ciszę
Przygotował, że żadnych stąd oklasków nie będzie,
Chyba gdzie jakie pary, białe wodne labędzie
Po stawach ukraińskich, albo też i nad nami,
Które są echem kraju — tych — i muzykantami
Niebios — Cecylii świętej za życia poświęcone.
Słyszysz — złote palmy, niewidzialną koronę
Spuszczają z chmur turkusowych — i ze złotego
nieba

Róż ognistych nasypią. Włose też nie potrzeba
Kaznodzieji poecie.

Prześwięte więc żywoty
Opiszę i tych jasnych duchów słonecznik złoty,
Ciągłe ku przejasnemu słońcu odwracający
Oblicze — więc i wielki ów kraj, teraz płaczący
Wolności, i wierzbami rozwieszony nad grobem,
Zbudzę — i ojce nasze nad Zbawiciela z łobem
W gwieździe wschodniej zjawione, ubiorą w dawne
ciała

Włose i Litwę — co wtenczas nad jeziorami
Siedziała...

Przytomna obsługa kolejowa.

Pociąg pospieszny, zmierzający z Syrakuz do Rzymu, uległ interesującemu wypadkowi kolejowemu, który zawiadując przytomności umysłu obsługi kolejowej, nie pociągnął za sobą ofiar ludzkich. Gdy pociąg zbliżał się do stacji Olampino, znajdującej się o 12 klm. od Rzymu, zapalił się z winy nieostrożnego pasażera wagon syplalny. Ogień przerzucił się po dachach na dwa sąsiednie wagony. Przytomna obsługa zarządziła przeprowadzenie pasażerów przez harmonijki do wagonów, nietkniętych pożarem, następnie, zatrzymawszy na chwilę pociąg, odcięła palące się wagony i wraz z lokomotywą skierowała je na boczny tor. Lokomotywa odtransportowała palące się wagony, których gaszeniem zajęła się obsługa stacyjna, powróciła do pociągu i udała się w dalszą podróż do Rzymu, dokąd przybyła z godziną wczesną opóźnieniem. Ofiar w ludziach nie było, spaliła się natomiast znaczna ilość bagażu, którego przenoszący się do innych wagonów podróżni, nie zdołali ze sobą zabrać.

Jak wyteplić karaluchy?

Klęską domową są karaluchy i t. zw. „prusaki“, przebywające jednak przeważnie w kuchni i pokoju jadalnym, to znaczy tam, gdzie znaleźć mogą pożywienie. Bez porównania łatwiej można się pozbyć tych natrętów niż much, o których była mowa.

Przedewszystkiem więc jaknajwięcej czystości w wymienionych częściach mieszkania. Po każdym posiłku, szczególnie zaś wieczorem, należy skrupulatnie zamieść podłogę, by nie zostawało tam okruchów chleba itp. smakolepków dla nieproszonych gości. Karaluch jest owadem nocnym i za dnia prawie się nie pokazuje. Pozbawiając go żywności, amusza się go do emigracji do okolic bardziej gościnnych i obfitych w pożywienie, gdyż jest wielkim żarłokiem. Posa bezwzględnie czystością dobra jest też stosować Fluorhydrat sodu. Jest to biały proszek, którym się posypuje szczeliny w ścianach i szpary w podłodze. Można go używać, mieszając w 50 procent ze zwykłą mąką. Skutek nigdy nie zawodzi. Można także stosować boraks w proszku.

Wesoły kącik.

Cheiał się tylko przekonać.

Grubawy jegomość wchodzi do sklepu rzeźnika.
— Proszę, odważ mi pan 15 kg mięsa.
— Wołowiny, czy cielęciny?
— Obojętnie, byłem miał 15 kg mięsa.
Rzeźnik kładzie mięso na wagę, okazuje się jednak, że przeważał.
— Czy może być pół kg więcej?
— Nie! Dokładnie 15 kg.
Rzeźnik odważył skrupulatnie żadaną ilość i pyta:
— Gdzież mam odestać?
— Nigdzie, odpowiada gość — Wracam Ma rienbadu, straciłem tam 15 kg wagi, chciała m ted zobaczyć, jaką to stanowi ilość mięsa. Da w idzenia

Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Kosidewski w Chojnicach
— Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“, w Chojnicach.